**Nr. 323** We Lwowie, Czwartek dnia 9. Grudnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

**Z przesyłką pocztową:**

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez Tyg. Nl.

**Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt**

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują**

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cat. za każdorazowe umieszczenie.

**Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.**

**Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.**

**Lwów** d. 9. grudnia.

(Centraliści się jednoczą nanowo. — Dzień przybycia cesarza do Wiednia. — Niełaska cesarska. — Cesarz w Tryeście — Narada ministerjalna. — Dr. Kaiserfeld. — Z Dalmacji. — Hr. Beust we Florencji.)

Rozbici centraliści garną się znowu do jednego obozu. Dopóki pozycja dr. Giskry była tylko chwiejną, ale nie już zachwianą, dopóty organa wiedeńskie kłóciły się z sobą o różne programy co do ludów nie-niemieckich. Ale skoro niełaska cesarza dla dr. Giskry i nadto dla dr. Herbsta okazała się zbyt jawnie, aby ją brać można za co innego jak za niełaskę, już zwijają swoje wywieszane przez kilka miesięcy sztandary, a gdy te sztandary upadły, ostał się u nich tylko jeden, staro-centralistyczny. Tamte służyły tylko za zasłonę dlatego jednego i jedynego, i jeśli nie dziś, to jutro, lub pojutrze zostałyby porzucone jako już — niepotrzebne. Niemcy otworzyli tem oczy nawet ślepym, i pytanie, czy dla siebie dobrze zrobili, demaskując się tak nagle.

Już *Tagespresse*, która na wzór Stanów Ziednoczonych myślała reorganizować Przedlitawię, nazywa ideę narodowości bałwanem pogańskim. Już *Presse*, która jeszcze w niedzielę sentymentalny podała artykuł do ugody z deklarantami Czechami, woła we wtorek, że z rezolucjonistami Polakami niema co mówić, bo ich delegacja rozbita itd., a wtóruje jej *N. fr. Presse*, powiadając sierdziście, że nigdy nie można wiedzieć czego chcą Polacy.

Najstraszniejszy rwetes oczywiście między Niemcami w Czechach. Już w poniedziałek, tj. w dzień przybycia cesarza do Wiednia, wezwano delegatów sejmu pragskiego, ażeby upoważnienie na dalszy trzechmiesięczny pobór podatków dali tylko obecnemu ministerstwu, i z Pragi zapowiedziano takąż samą rezolucję od wszelkich niemieckich stowarzyszeń politycznych w Czechach.

Myśl ta przyjęła się w Wiedniu, a *N. fr. Presse* grozi, że gdyby zmuszano Giskrę i jego przyjaciół ustąpić z ministerjum, przed oświadczeniem się w tej mierze Rady państwa, to pozostała frakcja ministerstwa albo nie otrzyma pozwolenia na pobór podatków i rekruta, albo musiałaby się chwycić zamachu stanu. Ze stanowiska parlamentarnego mają słuszność centraliści, że nie chcą dopuścić, ażeby tylko sama korona, nietylko wbrew parlamentowi, ale nie dając mu nawet sposobności oświadczenia się w takiej ważnej sprawie, zmieniła ministrów — ale na tem się kończy słuszność ich żądań. Jeżeliby jednak chcieli na każdy sposób utrzymać gabinet, nienawistny tak koronie jak większości ludów Przedlitawii, jeżeliby myśleli tego dopiąć nadużywając swego prawa większości sztucznej: to żadna siła nie wstrzyma akcji korony, jak znowu bywają w życiu państw takie chwile, gdzie ludność tylko drogą protestu może sie dobić porządku. Wtedy rezultat usprawiedliwia działanie. Czy wyszłoby to na korzyść Niemców?...

Z pierwszej godziny pobytu cesarza we Wiedniu, dwa nasuwają się domysły. Raz, że cesarz spodziewał się od Wiedeńczyków lepszego przyjęcia. Mowa, którą w Belwederze powitał monarchę burmistrz wiedeński, przechodziła przez Radę ministrów — i zapewne była cesarzowi telegrafowana do Tryestu, cesarz bowiem, wysiadając z wagonu na dworcu kolei południowej, wziął z rąk adjutanta papier, z którego potem w Belwederze odczytał odpowiedź na przemowę burmistrza, a w odpowiedzi oświadcza, iż cieszy się, że wrócił do swego państwa i do swego „ukochanego Wiednia“. Tymczasem ten ukochany Wiedeń dnia tego bynajmniej się nie okazał godnym kochania. „Ani domy były przystrojone, ani okazały się tłumy, któreby umyślnie przybyły na powitanie powracającego monarchy“ — powiada *Morgenpost*, i tak się okazuje ze sprawozdań wszystkich dzienników. W Belwederze Rada miejska zgromadziła się nielicznie, lewica i skrajna lewica Rady wcale nie przybyły, i cesarz zapewne tylko wypowiedział ułożone w drodze wyrazy, gdy mówił do Rady miejskiej: „Cieszy mię, że widzę was wszystkich zebranych“ — bo chmurny postąpił dalej, i zachmurzony przybył do burgu.

Z drugiej strony dr. Giskra i dr. Herbst zapewne otrzymali z drogi jakieś ostrzeżenia, bo w Belwederze nie stanęli w pierwszym szeregu ministrów, ale w tyle — i gdy cesarz do nich nie zwrócił się ani słowem, ani jakim giestem, napr żno hr. Taaffe wypychał naprzód dr. Giskrę. A genpost donosi: „Minister Giskra poglądał u jąco ponuro, i z jego niezwyczajnie wypro postawy przebijała się po długim czasie odważna i zdeterminowana zaciętość bojow niegdyś tak często spostrzegaliśmy u dr. członka opozycji. Nawet dziecko byłoby ło z postawy i miny ministra, że dla nieg już o walkę na śmierć i życie polityczne, cydowany jest podjąć i doprowadzić do ko kę. Bynajmniej jednak nie wyglądał na któregoby odwagę miało nagrodzić zwycię

Tu musimy się zwrócić do powodów sunku cesarza do ministra. W Tryeście c posłuchanie p. Wojnowiczowi, i przyjął z memorjał o położeniu Słowian w Dalmacj rjał ten przedstawia politykę rządu ja W Tryeście też składał major Kodolicz, jen. Auersperga, raport o stanie rzeczy w K skiem. O ile słychać, tłumaczył on powód wy wy niefortunnej do Krywoszy, i o ile domyślać się wolno, główną winę przypisał znowu rządowi cywilnemu. Jakie było usposobienie cesarza już w Tryeście, dość przytoczyć, że prezydjum Rady miejskiej przedłożyło mu prośbę o amnestję dla powstańców, i że cesarz przyrzekł, iż nakaże ministrowi sprawiedliwości przedłożyć sobie dokładne sprawozdanie. Co ważniejsza jeszcze, cesarz przyjął uprzejmie Diurkowicza, niesłusznie i niepolitycznie uwięzionego w Kotarze i bez podania powodów wypuszczonego. W Tryeście zarazem miał już cesarz otrzymać memorjał ministra Bergera, którego treść już nam wiadoma. Jak donosi dobrze uwiadomiony *Tagesbote aus Böhmen*, cesarz miał już w Tryeście (zapewne po odczytaniu memorjału) zawołać: „Tak nie może iść dalej“.

Godnem uwagi jest, że minister wojny należał do tych, którzy przyjmowali cesarza już na dworcu kolei południowej, coby nie było nastąpiło, gdyby minister ten także popadł w niełaskę. Z pism centralistycznych wypływa, że krizys dotyczy tylko ministra Giskry, *Vaterland* powiada jednak, że i p. Beust się nie utrzyma, co jednak uważać musimy za nieprawdopodobne, przynajmniej na razie. *N. fr. Presse* z wieczora d. 7. utrzymuje, że krizys nawet nie może samego dr. Giskry lub i Herbsta dotyczyć, ale całego gabinetu; myli się jednak, utrzymując, że jeśli jedna część gabinetu upadnie, upaść musi gabinet cały. Może to nastąpić, ale niekoniecznie musi nastąpić.

Co się działo dalej po przybyciu cesarza, dokładnie wiadomo nie jest. Jedni mówią, że miała się odbyć narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, podczas gdy *Tagblatt* pisze: „Dzisiaj (d. 7.) odbędzie się narada ministrów, ale nie pod przewodnictwem cesarza. Trzy sprawy mają przyjść pod obrady. Najprzód memorjał p. Wojnowicza (treść podaliśmy powyżej.) Przeciw temu memorjałowi ma być wygotowany kontr-memorjał. Druga sprawa jest daleko ważniejsza, i w niej to upatrują przyczynę takiego nagłego zajątrzenia krizys rządowej; jestto mowa tronowa, którą cesarz w poniedziałek ma zagaić Radę państwa. Jak słychać zawiera ona ustęp o Galicji i żądanich sejmu lwowskiego, a w dotyczących obradach weźmie udział i p. Possinger, teraźniejszy kierownik namiestnictwa galicyjskiego, dla podawania objaśnień. Otóż jak powiadają, dr. Giskra żąda wymazania odnośnego ustępu, i od uchwały Rady ministrów zależałoby, czy minister spraw wewnętrznych natychmiast poda się do dymisji i ustąpi, czyli też zaczeka na otwarcie Rady państwa. (Według *N. fr. Presse*, mowa tronowa jest już ułożona.) Trzecią sprawą jest mianowanie prezydenta Izby panów. Jedna partja proponuje ks. Karlosa Auersperga, który jednak do chwili wyjazdu hr. Taaffego do Tryestu wymawiał się od przyjęcia tej posady. Inna partja chciałaby na nią wynieść p. Schmerlinga, a najgorliwiej ma tę myśl popierać dr. Giskra. Faktem jest, że dotychczasowy prezydent Izby panów, ks. Colloredo, do południa d. 6. nie wiedział, kto po nim nastąpi.“

Wiemy już, że centralistyczni członkowie Rady państwa będą popierali pp. Giskrę i Herbsta z całą zaciętością, że nawet gotują się centralizm doprowadzać do ostateczności, odrzucić nawet rezolucję galicyjską. W razie gdyby dr. Giskra ustąpił, będą forytowali na jego miejsce dr. Kaiserfelda, co to niedawno w mowie publicznej oświadczył, iż w razie ostatecznym Niemcy austrjaccy, gdyby nie uczyniono zadość ich woli, przerzucą się do Prus, Z krizys gabinetowej robią zatem krizys państwową, — co może i lepiej. Raz rzeczy powinne się wyklarować. Dodamy jeszcze, że niemałego popłochu nabawiła centralistów wiadomość, iż cesarz uda się po swoją małżonkę do Rzymu. Już ztąd wnoszą o opanowaniu cesarza przez ultramontanów i feudałów. Hr. Andrassy udał się podobno już wczoraj z Wiednia do Pesztu, zdaje się zatem, że umywa ręce od rzeczy, które mają zajść w Przedlitawii. Zresztą cesarz wkrótce uda się do Węgier, gdzie bawi najmłodsza jego córeczka, Walerja.

*Gazeta Wiedeńska* ogłasza raport urzędowy o dziejach wyprawy do Krywoszy po d. 20. listopada. Opisu potyczki pod Zagwozdakiem nie znajdujemy w raporcie. Celem wyprawy miało być zaopatrzenie warowni w Cerkwicy i Dragali, które już głód [illegible] opatrzone zostały na trzy mie-

[illegible] arcy oddział [illegible] w Antivari w Albanii, ma ich być 150.

We Florencji miał p. Beust wymódz, że W[illegible] nie będą popierały uporu wicekróla.

## Dr. Ziemiałkowski i stara „Presse.“

Organ p. Ziemiałkowskiego gniewa się mocno, iż za dziennikami wiedeńskiemi powtórzyliśmy wiadomość o rokowaniach dr. Ziemiałkowskiego z dr. Giskrą i Herbstem w sprawie rezolucji i posady namiestniczej — ale sam p. Ziemiałkowski, bawiący obecnie w Wiedniu, wobec owych kategorycznych i szczegółowych wiadomości dzienników wiedeńskich, milczy i nie podaje żadnego *dementi*. A nawet z artykułu wstępnego starej *Pressy* widzimy, że jak podczas ostatniej sesji czynił, tak i teraz informacje daje temu pismu przez pewnego współpracownika, co o stosunkach galicyjskich, o składzie delegacji, o jej stronnictwach itp. pisać ma, ażeby przekonać świat, iż dotąd Ziemiałkowski, chociaż nie jest ani członkiem Rady państwa, ani posłem sejmowym, ma na swoje zawołanie 18 delegatów mameluków, reszta zaś delegacji rozbita i niema się jej co obawiać rząd, niema potrzeby na nią się oglądać. Już transpiruje z pism wiedeńskich forytowanie dr. Czajkowskiego, na wiceprezydenta Izby w miejsce dr. Ziemiałkowskiego. Jednem słowem, kto artykuł wstępny *Pressy* z soboty przeczyta, a zna sytuację i stosunki w Wiedniu, zna dawniejsze związki p. Ziemiałkowskiego z tem pismem, ten przyjdzie do przekonania, że istotnie dr. Ziemiałkowski rozwija w Wiedniu nanowo swą czynność w tym samym kierunku jak dawniej, lecz na innej już podstawie, bo nie jest ani w Radzie państwa ani w sejmie, ani jego mamelucy nie mają większości w delegacji. Jemu już obecnie chodzi o takie pozorowanie się wobec ministerstwa i Niemców, ażeby pomimo klęsk jego i mameluków zdawało się, iż przecie na nim głównie ministerstwo oprzeć się może.

Artykuł sobotni starej *Pressy*, wyszły widocznie z inspiracji dr. Ziemiałkowskiego, jest kopaniem przed delegacją naszą wilczych dołów, w które ją Niemcy złowić i ubezwładnić mogą. Cały ten artykuł nie jest nawet ze stanowiska partji mameluków, lecz z osobistego stanowiska p. Ziemiałkowskiego pisany.

Wszystkich, zajmujących się sprawami publicznemi, a osobliwie delegatów naszych, zwracamy uwagę na ten artykuł. Oświeci on ich, jakie tam usiłowano zgotować przyjęcie delegacji. P. Ziemiałkowski brnie coraz dalej w obranym raz kierunku; coraz większa przepaść roztwiera się pomiędzy nim a krajem.

Przy wyborach chciał bodaj na barkach urzędników i żydów wjechać jako poseł do sejmu. Podczas sesji sejmowej powstrzymywał wszelkiemi sposobami swoich mameluków od złożenia mandatu do Rady państwa — w jakim celu, dziś namacalnie wychodzi na jaw. Gdy mu się to nie udało z kilkoma, tak iż frakcja mameluków przestała być większością delegacji — więc teraz chciałby ją wyłamać z pod solidarności koła polskiego delegacyjnego.

Poniżej podajemy dosłowny przekład tego artykułu *Pressy*. Są w nim rzeczy i wiadomości, i sposób ich przedstawienia, noszące na sobie nieomylną cechę inspiracji dr. Ziemiałkowskiego.

Mamy jednak niepłonną nadzieję, że wszystkie te rachuby, wyrażone w tym artykule, zawiodą tak *Pressę* jak i dr Ziemiałkowskiego. Najpierw mamelucy nie mają 18 głosów, jak mniema pan Ziemiałkowski i *Presse* za nim. Powtóre mniejszość dawnych jego zwolenników nie może się wyłamać z pod solidarności, a nawet nie myśli o tem. Jestto bowiem niepodobnem wobec opinii publicznej, wyrobionej w tych kwestjach we wszystkich stronnictwach. Wybór dr. Czajkowskiego wiceprezydentem nie doda siły wcale koterji pana Ziemiałkowskiego, lecz przeciwnie jeszcze więcej ją podkopie w opinii publicznej.

Wybór, podobnie jak mianowanie dr. Ziemiałkowskiego i wybór późniejszy przez większość niemiecką, były pierwszym początkiem do wprowadzenia dr. Z. na mylną drogę w polityce delegacyjnej i jedną z pobudek do wytrwania na niej aż do ostatka.

Zresztą sytuacja polityczna w ogóle w Austrji, już zaszła za daleko, ażeby podobne roboty, jak dr. Ziemiałkowskiego miały prawdopodobieństwo powodzenia. Pan Ziemiałkowski jeszcze trwa w dawniejszej swej polityce zakulisowych konszachtów z ministrami, podczas gdy sytuacja polityczna rozwija się szybkim krokiem do zupełnej przemia- [illegible] obecnej organizacji Austrji.

## [illegible]orespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 7. grudnia.

Urzędowy program, który zakreślił formy N. Pana, przybyłego z podróży do Wiednia, [illegible] odmienny od dawniejszych. Na dworcu [illegible]dniowej ustawiona była kompania honorowa [illegible]e z muzyką wojskową. Tylko komendant [illegible]enerał Maroic, zastępca namiestnika N. Au[illegible]ber, i dyrektor policji Strohbach, byli na [illegible]olejowym jakby ze względów służby dla od[illegible]ecnji winnej N. Panu.

Tam też członkowie familii cesarskiej, arcyksiążęta, zgromadzili się do serdecznego powitania przybyłego z podróży cesarza.

Co do świata zaś ściśle urzędowego i co do politycznych koryfeuszów, tych recepcja nie odbyła się w Burgu, ale w górnej sali pałacu cesarskiego „Belvedere“ niedaleko kolei żelaznej (pałac ten darowany przez ks. Eugeniusza Sabaudzkiego dworowi austrjackiemu, mieści w sobie galerję obrazów, i nie służy za mieszkanie) gdzie ministrowie, Rada miejska z burmistrzem na czele, marszałek sejmu z delegatami Wydziału sejmowego oczekiwali przybycia N. Pana.

Cesarz przyjechał w parokonnym dworskim powozie, z adjutantem Bellegarde, od którego (zrzuciwszy przed wielkiemi wschodami nader szybko płaszcz) uchwycił zwitek papieru i pospieszył na wschody, kłaniając się, czyli salutując po wojskowemu na prawo i na lewo, ministrom i innym; do nikogo ni słowa nie przemówiwszy, wszedł do wielkiej sali audjencjonalnej, gdzie głośnym okrzykiem radości przyjęty został. Dla zrozumienia trzeba dodać, że tylko ministrowie udali się na przywitanie N. Pana do paradnej przedsieni i na wschody, i koło nich czy wśród nich cesarz pospiesznie, nie zatrzymując się ani sekundy, podążył do sali.

Burmistrz miasta, dr. Felder, wypowiedział przygotowaną mowę imieniem municypjum stołecznego miasta, w której dotknął i przekopu Suezkiego, i nadziei, położonych w analogicznem (choć na mniejszą skalę) przedsiębiorstwie, jakiem ma bydź uregulowanie Dunaju i nareszcie znalazł miejsce na swoje życzenia, aby nietylko spokój świata został utrzymany, ale żeby i wszystkie austrjackie ludy poznały wagę i wartość myśli uosobionej w cesarskiem haśle: *Viribus unitis*, i kupiły się około monarchy.

Ostatni ustęp nie był właściwie w logicznym związku ani z podróżą cesarską, ani z regulacją Dunaju, ale sprawił niezawodnie satysfakcję burmistrzowi i adwokatowi wiedeńskiemu, który jest przedewszystkiem centralistą, więc go wyrecytował dr. Felder.

N. Pan krótko i treściwie odpowiedział na przemówienie reprezentanta stolicy państwa i zakończył zapewnieniem, że Go cieszy, iż wrócił do swego państwa i do swego „ulubionego“ Wiednia.

Tych kilka słów już przejednało i uszczęśliwiło wiedeńczyków.

Odtąd dopiero poczynają się komentarze ciekawej publiczności z kim cesarz przemawiał, co mówił itp.

Z ministrów dostało się tylko kilka słów Hasnerowi. Z biskupem *in partibus*, i referentem w ministerstwie oświecenia, Kutschkerem, krótko rozmawiał, do Węgrów Festetics (minister węgierski przy królu) i Orczy w min. spr. zagr. — kilka słów po węgiersku powiedział, i zwróciwszy się pobieżnie ku miuistrom, pożegnał ich krótkiem *adieu* moi panowie, i zbiegł tak szybko po schodach do swego powozu, że go nikt nie zdołał odprowadzić.

Mówią, że minister Giskra był w bardzo złym humorze i kiedy go lekko popychał hr. Taaffe, by go wysunąć naprzód w sali audjencjonalnej, on wyraźnie się o krok jeden cofnął.

Dowcip wiedeńczyków przy podobnych zdarzeniach zaraz występuje na wierzch.

Dlaczego, pytają, cesarz odjeżdżając mówił im do szczęśliwego zobaczenia się? — a teraz znowu *adieu* gdy przyjechał.

Bo jak wrócił, pokazało się, że *Wiedersehen* nie było szczęśliwe, więc im powiedział krótko, „a teraz wy bywajcie zdrowi.“

Pojawiła się tu broszura Fischhofa, w duchu federacyjnym.

Wszystkie dzienniki się nią zajmują. Autor jest w ogóle popularny, i umiał zachować od r. 1848 do dziś dnia „czystość charakteru,“ co się innym politykom nie udało.

Trudno na prędce uformować sobie zdanie o wartości broszury; bo zanadto jest obszerna i z różnych oddziałów się składa; by dziś już wszystko przeczytać i sumiennie ocenić. (Opuszczamy podaną treść broszury, gdyż już podaliśmy ją czytelnikom; p. r.)

Zdaje się, że przez pomieszanie tylu różnorodnych przedmiotów, kwestja piekąca organizacji Przedlitawii nie zyskała na jasności, warto będzie jednak podciągnąć pod rozbiór nie ustępy ale całość broszury, zastanawiając się przedewszystkiem: czy i o ile odpowiadają teorje i koncepcje autora naszym potrzebom? i w czem się od niego różnimy.

## Przegląd polityczny.

**Przybycie cesarza do Wiednia** opisujemy tutaj według sprawozdań dzienników wiedeńskich, które są jednomyślne. O godz. 9. rano d. 6. przybył nadzwyczajny pociąg cesarski na dworzec kolei połdniowej, który był na prędce ustrojony. Oczekiwali tam cesarza arcyksiążęta, minister wojny, jen. Kuhn, hr. Taaffe, komenderujący, jen. Maroicic, zastępca namiestnika, p. Weber, i dyrektor policji, Strobach, tudzież kompania honorowa i Rada nadzorcza kolei. Scena przywitania odbyła się jak zwykle i cesarz był wesoły. Wśród okrzyków cesarz pojechał do Belwederu, z nim pp. jen. Bellegarde, Beust, Plener, hr. Andrassy, którzy mu towarzyszyli w podróży, i p. Taaffe. Ulica do Belwederu była jako tako ustrojona, a najwięcej, jak piszą dzienniki, w barwy słowiańskie (biało-czerwono-niebieskie). W falach Belwederu oczekiwali: Burmistrz Wiednia z oboma wiceburmistrzami i częścią Rady miejskiej, marszałek sejmowy i wicemarszałek z Wydziałem krajowym, Rada powiatowa, ministrowie Giskra, Hasner, Herbst, Potocki, Brestel (pp. Becke i Berger są słabi), węgierski minister do boku cesarza, hr. Festeticz, radca sekcyjny, Orczy, zastępca hr. Beusta, i biskup Kutschker. Wszyscy w stroju galowym.

Przybył cesarz do Belwederu, zagrała kapela wojskowa hymn austrjacki — ministrowie udali się na dół na powitanie cesarza z odkrytemi głowami. Skłonili się nieco, cesarz zrzucił szybko płaszcz z siebie, wziął z rąk jen. Bellegarda papier (ob. pow. „Lwów“), na nieme powitanie odpowiedział niemym wojskowym ukłonem, i nie mówiąc ani słowa do którego z ministrów, nie podawszy nawet żadnemu z nich ręki, pospieszył na schody do sali, gdzie go zebrani trykrotnem *Hoch!* powitali. Cesarz zdjął kapelusz i skłonił się uprzejmie na wszystkie strony, poczem burmistrz dr. Felder miał następującą przemowę:

„Pozwól Najj. Panie, złożyć sobie najszczerszy wyraz uczuć radości z szczęśliwego powrotu do Twojej zawsze wiernej stolicy państwa i siedziby monarszej.

„Uświetniłeś Najj. Panie najwyższą obecnością swoją cywilizacyjno-historyczny akt inauguracji dzieła, które od tysięcy lat zajmowało myśl ludzką, którego wykonanie naszym przypadło czasom, z którego wykończeniem handel światowy naszej ojczyzny słuszne wiąże nadzieje wysokiego rozwoju.

„Najpotężniejsza arterja komunikacyjna państwa, Dunaj, prowadziła W. c. i kr. Mość na Wschód. Jakież to zadowolenie musiało przepełniać ojcowskie serce W. c. i kr. Mości, że i w ojczyźnie dołoży się pierwszego rydla do budowy istotnie wielkiej, budowy, która od półwieku upragniona, za światłą inicjatywą W. c. k. i kr. Mości powołana została do życia. (Mowa tu o uregulowaniu koryta Dunaju pod Wiedniem; p. r.)

„Oby szlachetne zabiegi Waszej c. i kr. Mości ku utrzymaniu i utrwaleniu pokoju powszechnego jak najbłogosławieńszym uwieńczone zostały skutkiem! Oby też zarazem wszystkie ludy Austrji coraz silniej przejmowało przekonanie, że hasło W. c. i kr. Mości „Zjednoczonemi siłami“ i jednomyślne gromadzenie się ludów dokoła swego dostojnego monarchy, który wspaniałomyślnie nadał im wolność, jest najbezpieczniejszą rękojmią ich własnej szczęśliwej przyszłości, najbezpieczniejszą poręką pomyślności i mocarstwowego stanowiska państwa!

„Oby Najwyższy błogosławił, chronił, zachował nam Ciebie Najj. Panie!“

Kiedy ozwało się potem ponownie trzykrotne *Hoch!*, cesarz rozwinął papier, i głośno i z dobitnym przyciskiem odczytał następującą odpowiedź:

„Szczere dzięki składam panu za serdeczne wyrazy, któremi mię powitałeś w imieniu Mojej stolicy i siedziby.

„Pod bożą opieką wracam pomyślnie z podróży, która mi nastręczyła wiele rzeczy uwagi godnych, podniosłych i pobudzających.

„Przy otwarciu nowej, dla interesów Austrji tak wysoce ważnej światowej linii komunikacyjnej ujrzałem, co w krótkim czasie dokazać może energia, spryt i wytrwałość.

„Mając ten wielki fakt przed oczyma, pragnę i spodziewam się, że taki sam rezultat uwieńczy te także roboty, które — jakkolwiek na rozmiar daleko mniejszy wytyczone, niemniej jednak są ważne dla rozwoju naszych komunikacyj i dobrobytu — właśnie co mają się rozpocząć.

„O ile miłą była mi serdeczna sympatja wszystkich Moich ludów podczas Mojej podróży, o tyle cieszę się serdecznie, żem powrócił do Mego państwa i Mego ukochanego Wiednia.

„Chciej pan to podać do wiadomości swoich współobywateli.“

Poczem rozmawiał cesarz chwilę z burmistrzem o swojej podróży, pomówił cicho kikla słów z marszałkiem, i wicemarszałkiem sejmowym i p. Arnethem. Dopiero pożegnawszy się z burmistrzem i Radą miejską i Wydziałem krajowym, zdawał się cesarz spostrzegać, że są w sali także pp. ministrowie, do których się tymczasem przyłączyli i pp. Beust, Plener i Taaffe, pomówił chwilę z dr. Hasnerem o niedogodnościach podróży morskiej, potem z panami Brestlem, Potockim, Festeticsem, Orczym, Kutschkerem, a pp. Giskrę i Herbsta zupełnie pominął. Napróżno wypychał Taaffe Giskrę naprzód. Po rozmowie z Orczym cesarz rzekł: *„Adieu, meine Herrn!“* i wyszedł ze sali tak nagle, że ani zgromadzenie zdołało za spieszącym po schodach na dół monarchą zawołać zwykłego *„Hoch!“* ani ministrowie i burmistrz nie mogli odprowadzić go do powozu. Wsiadłszy do powozu, spojrzał jeszcze jakby zdziwiony ku kręcącym się w zamieszaniu ministrom i radnym miejskim, i odjechał do burgu, za nim burmistrz z wiceburmistrzami w galowym powozie gminnym.

Od Belwederu aż do burgu nigdzie domy nie były ustrojone, i tylko przechodnie witali cesarza okrzykami, tak samo u bellarji w burgu, gdzie go powitały arcyksiężne, dwór i arystokracja.

Artykuł wstępny sobotniej *Pressy*, o którym mówiliśmy powyżej, a którego wiadomości to zmyślonych zupełnie, to przekręconych tendencyjnie, nie będziemy zbijać dzisiaj, brzmi dosłownie:

„Niechętna postawa rządu w kwestji rezolucji galicyjskiej miała tylko jedną konsekwencję: spowodowała, że obecnie wszystkie frakcje narodowe Rady państwa w jednym punkcie podobne są do niemieckiej większości, a chwila ta, da się streścić w groźnem słowie: „Zamięszanie“. Niemiecka większość nie mogła nigdy sprawić się w zwarte, w poważne stronnictwo, i musiała znosić to, że jak w głosowaniu nad ustawą o obronie krajowej i niektóremi ustawami sądowniczemi, rozstrzygała frakcja polska. Dzisiaj ani się tego spodziewać, ani obawiać nie potrzeba. Karność Polaków jest rozprzęgniętą, Niemcy zaś nie mieli jej nigdy, a tak zamięszanie i konfuzja będzie teraz ogólną i na wielką stopę.

„Podczas wyborów i w czasie sesji sejmowej zamięszanie w Galicji było tak wielkie, że nikt nie mógł sobie wyrobić wyobrażenia o liczebnym stosunku stronnictw w delegacji galicyjskiej, nie wyjąwszy nawet samych przywódców stronnictw. Nie wszyscy ci panowie, którzy dnia 11. bm. przybędą do Wiednia, złożyli wyznanie wiary, frakcje bowiem były tak przetasowane, że najdziwaczniejsze wybory przeprowadzane były większością dwu głosów, częstokroć nie wybierano wcale przywódców frakcyj, lecz wyprawiono do Rady państwa mężów, którzy są zwolennikami teoryj Smolki, nieobesłania Rady państwa. Sprawdzonem jest, że jedno stronnictwo starało się podejść drugie, że obopólne zobowiązywania nie były dochowywanemi, i że kombinacji chytrości i podstępu udało się szczęśliwie odsunąć zupełnie od Rady państwa przywódców rezolucjonistów. Przyczynili się niemało do zamięszania Rusini i stronnicy Smolki. Sądzono nieraz, że pozyskano pierwszych dla pewnego wyboru, a w ostatniej chwili stanęli oni przy innej osobistości, nie spuszczając oka z nieprzyjaciół swego szczepu. Słuszna kara dosięgła zatem w sejmie niezdolnych przywódzców stronnictwa rezolucjonistów. Klub ich bowiem nie utworzył się na to, ażeby dogodzić jakiej potrzebie lub pewnemu kierunkowi stronniczemu, ale tylko z zawiści kn Ziemiałkowskiemu. Obalić tego męża, a potem rozeprzeć się na opróżnionych po nim miejscach, to był właściwy zamiar czterech założycieli Klubu. Obstawali oni za rezolucją, która jest programem Ziemiałkowskiego, lecz swoje dalsze pozostanie w Radzie państwa zastrzegli od rychłego i pomyślnego załatwienia tej rezolucji. Warunkowe to obesłanie Rady państwa było lekkomyślną zmianą programu Ziemiałkowskiego. Rezolucjoniści jednak, jako Klub uchwalili takie rzeczy, których się jako stronnictwo sejmowe nie trzymali. W formie urzędowej nie wypowiedzieli oni nigdzie tego warunkowego obesłania, a zawsze tylko wskazywali na to, i ztąd poszło, że delegacja nie wstępuje do Rady państwa z wiążącemi ją instrukcjami opuszczenia takowej, gdyby rezolucja była zwlekaną lub niepomyślnie załatwioną. Właściwie więc owych 22 rezolucjonistów upadło już z swoim programem, ale oto przyłączyła się do tej fatalności i ta okoliczność, że obalono ich także przy wyborach do Rady państwa.

Książę Adam Sapieha i Krzeczunowicz, którzy z trzymającym się na uboczu Dobrzańskim, utworzyli klub rezolucjonistów, nie zostali wybrani, a wybrano osobistości, które nie przyłączyły się do żadnego programu. Fiasko było tedy świetne. Inaczej też stać się nie mogło, albowiem stronnictwo, nie dążące do zasad poważnych i dających się osiągnąć, długo istnieć nie może. Demokraci, których ośmiu zasiadało w sejmie, odegrali tam poślednią tylko rolę, i mogli stanowić w rzadkich tylko wypadkach, mianowicie kiedy głosowali z nimi Rusini. Chytrzy Rusini głosowali niekiedy ze Smolką, ponieważ słusznie miarkowali, że inne frakcje prześcigać się będą w ustępstwach, ażeby ich pozyskać. Manewr ten udał się im snadnie, dostali bowiem więcej nawet, niż się spodziewali, zdobyli sobie uznanie swojej narodowości, jako równouprawnionego czynnika ludności krajowej. Zasadnicze to orzeczenie stanowi dla nich wszystko; czy w tym roku czy w przyszłym dopiero otrzymają Rusini swoje żądania, jest małej wagi, wyłom w nienaruszonym dotychczas murze jest już dokonany, a jeźli nie powiedzie się pierwszy atak, uda się drugi. Jeźli więc ktokolwiek może być zadowolonym z ostatniej sesji sejmu galicyjskiego, to pewnie Rusini, którzy rzeczywiście okazali się też wdzięcznymi Polakom. Gdzie tylko bowiem mogli wszcząć zamieszanie, uczynili to rzetelnie. Łatwo sobie wyobrazić, że wśród takich okoliczności największą korzyść odniósł Smolka; nie dokonał on nic i musiał jeszcze dożyć hańby, że jeden z jego najwierniejszych zwolenników wybrany został do Rady państwa, i przyjął ten wybór. Przeciwnik teorji obesłania, zasiadający w Radzie państwa, to rzeczywiście pocieszne!

W ten sposób rezolucjoniści i demokraci wspólnie gospodarowali, i oto czego dosięgli. Rezolucjoniści dali pieniędzy na wyborczą agitację, demokraci swoje pięście i gardła, zwalono Ziemiałkowskiego, ale miasto nowej budowy na gruzach stronnictwa Rady państwa, nie widać dziś nic prócz chaosu, który nie ma podobieństwa do żadnego z parlamentarnych stronnictw. Galicyjska delegacja do Rady państwa nie jest ciałem krzepkiem, nie, podobną jest dziś ona do rozpuszczonych resztek wojska, gdzie wszystkie barwy pomięszane, żadnego dowódzcy, żadnego nie ma chorążego.

Najciekawszym jednak w tej sprawie jest fakt, że dawniejsze stronnictwo Rady państwa, t. j. frakcja Ziemiałkowskiego ma jeszcze zawsze połowę głosów w polskim klubie Rady państwa. Około 18 delegatów do Rady państwa, nie zważając na groźby i prośby Smolki i rezolucjonistów, nie złożyli swoich mandatów, i nie dało się ani razu zastraszyć ani przez starego księcia Sapiehę, ani przez niektóre damy, na polityce i modlitwach starość swoją przepędzające. Wprawdzie niektórzy księża zawahali się, kiedy sam arcybiskup przystąpił do stronnictwa nieprzyjaźnego Radzie państwa, nic jednak nie zostało dokonanem w całości i na wielką skalę, i 18 stronników Ziemiałkowskiego zasiada znowu w w rajchsracie. Mamy podstawę do przypuszczenia, że frakcja ta między Polakami stale i wiernie iść będzie za ideami swego przewódzcy, i że wpływy przeciwników nie sprowadzą jej z drogi.

Musimy zwrócić uwagę na grubą niepoprawność sejmu, ażeby pokazać, jakiemi sposobami wyciśnięto Ziemiałkowskiego. Akt wyboru z dnia 22. października był nielegalny i nastąpiły trzy protesty, które z pewnością musiałyby być wzięte pod uwagę, gdyby tylko sejm nie chciał ściągnąć na siebie zarzutu najnędzniejszej stronniczości w oczach całego ucywilizowanego świata. Ażeby uniknąć wszelkich niemiłych rozpraw i nie wpaść w położenie fatalne, nakazujące unieważnienie wyborów z dnia 22. października, uznał marszałek krajowy za lepsze, nie stawiać wcale na porządku dziennym sprawdzenia nowoobranych posłów, akt przemocy jaki się rzadko przytrafia. Pan Wild został wybrany do rajchsratu, chociaż wybór jego nie został sprawdzonym, i będzie tam wspólnie radził i głosował. jakkolwiek wybór jego wydaje się nam więcej jak wątpliwym. Znamy treść protestów i jesteśmy w ciągłej gotowości przedstawienia ich, gdyby tego zażądano.

W ten sposób złożoną jest galicyjska delegacja do Rady państwa, w ten sposób jest postawioną. Położenie jest dziś daleko gorszem, jak przeszłego roku i zjednoczenie się jest o wiele trudniejsze. Cóżby nam przyszło zatem z porozumienia się z taką delegacją! Nienaturalnie jest ułożoną i nie ma w kraju wcale zachowania. Kto wie, czy to, o co ci panowie ułożyliby się z nami, nie byłoby uznanem przez sejm najbliższy jako nieważne i niswystarczające?

## Kronika.

— **Walne zgromadzenie ochotniczej straży ogniowej „Sokoła“** odbędzie się (§. 14. regulaminu) w niedzielę dnia 12. b. m. o godzinie 4. z południa w sali „Sokoła“. *Naczelnik.*

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 9. grudnia b. r. o godzinie 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji szkolnej o rezultacie konkursu na plany budowy gimnazjum polskiego i wnioski co do przyznania premiów. Sprawozdawca radny p. Żaak.

2. Nabycie realności od Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego (dawniej Kowalskiego). Sprawozdawca radny p. Dąbrowski.

3. Wnioski sekcji V. co do podwyższenia czynszu za najem ubikacji dla szkoły Elżbiety i św. Marji Magdaleny Sprawozd. radni pp. Baurowicz i ks. Formanios.

4. Akty odbytych licytacyj względem zabezpieczenia dostawy dla aresztantów miejskich strawy gotowanej i chleba. Sprawozdawca radny p. Turasiewicz Romuald.

5. Wypłata dodatkowa należytości za wagę centymalną. Sprawozd. radny p. Motylewski.

6. Wnioski sekcji II. względem wyasygnowania z kasy miejskiej daru na odbudowę „Sukiennic“ w Krakowie. Sprawozd. radny p. Winiarz.

7. Udzielenie subwencji dla szkoły panieńskiej Benedyktynek obrz. orm. Sprawozdawca radny ks. Formanios.

8. Rezygnacja p. radnego dr. Józefa Tomanka. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do gminy pp. Krystyna Ostrowskiego, literata; i ks. Egidjusza Boszkowskiego zakonu OO. Dominikanów. Sprawoz. radny p. Patraszewski.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu obwodowego w Rzeszowie, Stanisława Mossor'a, zastępcą prokuratora tamże, a opróżnioną posadę dyrektora urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Samborze nadał adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie, Edwardowi Sobkowi.

— **Konkurs o dyrekcję teatru polskiego** na drugie sześć lat dzisiaj rozstrzygnąć ma Rada administracyjna. Dr. Rajski i dzisiaj nie będzie na posiedzeniu Rady. Zastąpi go dr. Gębarzewski, właśnie żyjący ciągle w kółku tej koterji Rady miejskiej, z którą wiąże się p Miłaszewski. P. Gębarzewski wprawdzie od dawna już nie mieszka we Lwowie, lecz o półtory mili od Lwowa, mimo tego nie złożył ani mandatu do Rady miejskiej, ani mandatu do Rady administracyjnej. Za panem Miłaszewskim przemawia w *Dzien. Polskim* pan Lam, który przez 4 lata ciągle pisał w *Gaz. Nar.* przeciw jego dyrekcji, wystawiał go jako najniezdolniejszego. Powiada, że mieszczanie życzą sobie, aby dyrekcję oddano panu Miłaszewskiemu. Kilkunastu mieszczan, przyjaciół osobistych pana Miłaszewskiego, którzy, jak to tyle kroć pisał pan Lam dawniej, nie mają pojęcia o sztuce, identyfikuje z mieszczaństwem! I życzą sobie tego lwowscy pisarze dramatyczni, pisze dalej. Tak est życzą sobie, gdyż tylko pan Miłaszewski może ramoty pana Waligórskiego, Urbańskiego przedstawiać. Któryż bowiem artystyczny dyrektor przyjąłby taką np. sztukę jak *Aktorka*, której treść i całe sceny wziął pan Urbański z burdelowego romansu Pawła Kocka.

Cała inteligencja lwowska jest jednak przeciwna, ażeby i nadal pan Miłaszewski objął dyrekcję teatru polskiego. Tego nie zaprzeczy ani *Dziennik Polski* ani *Lwowski*, który w ostatnich dniach przewraca humorystyczne koziołki *ad usum* pana Miłaszewskiego, stawiąc wyżej jego talent sceniczny, niż talenta tak uznane, jak Królikowskiego Jana, Rychtera, a na równi z Smochowskim. Czyż znajdzie się w całej Polsce kto drugi, któryby był tak ograniczony lub przewrotny, ażeby coś podobnego utrzymywał.

W ogóle cała ta walka konkursowa jest walką inteligencji lwowskiej z ograniczonością lwowską, popieraną przez tromtadratyzm *Dziennika Lwowskiego* i expressa dziennikarskiego mameluków.

— **Usprawiedliwienie.** Co do zażalenia, zamieszczonego w *Gaz. Nar.* z dnia 3. b. m., że pewnemu starozakonnemu odmówiono biletu do Besedy czesko-słowiańskiej, dowiadujemy się, iż ani p. kapelusznik Fiala, ani jego subjekt nie ponoszą tntaj powyższego zarzutu, lecz że zawinił tylko pewien człowiek, przypadkiem w magazynie p. Fiali podówczas obecny, decydując na własną rękę o rzeczy, która do niego wcale nie należała. Obrażony p. A. H. o nazwisku jego może się dowiedzieć w Besedzie czeskiej.

— **Kraków** d. 4. grudnia. Z końcem roku szkolnego zostały opróżnione przy instytucie technicznym 3 posady, a mianowicie posada profesora budownictwa lądowego, posada profesora budownictwa wodnego i posada asystenta budownictwa. Dyrekcja zamiast użyć wszystkich energicznych środków, a mianowicie ogłaszając w dziennikach posady wakujące, ażeby pozyskać dla szkoły profesorów stałych i zdolnych, przeciwnie w tym celu żadnych środków nie obmyślała a tem samem i nic nie zrobiła.

Z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego dyrekcja zaczyna się krzątać i po dwutygodniowej pauzie przedstawia pana L., byłego budowniczego rządowego, dziś emeryta, na profesora budownictwa wodnego na roku czwartym. Jako zaś asystenta budownictwa prezentuje p. M. urzędnika przy budownictwie miejskiem w magistracie, będącego w czynnej służbie, a dopiero po trzech tygodniach przedstawia pana K., rządowego budowniczego, będącego czynnej służbie, na profesora budownictwa lądowego na roku trzecim. Młodzież, po utracie drogocennego czasu przez opieszałość dyrekcji, skwapliwie zabrała się do nauki, ażeby pilnością stratę wynagrodzić mogła. Aż dnia 1. grudnia profesor budownictwa lądowego, p. K., zawiadamia uczniów, iż z powodu niezatwierdzenia go na posadzie profesorskiej przez Wys. ministerjum, z tejże posady ustępuje Tosamo robi p. L., profesor budownictwa wodnego, z tegoż samego powodu, a równocześnie i p. M., asystent budownictwa, opuszcza instytut techniczny, który tym sposobem jest zostawiony na łaskę losu.

Uczniowie widząc się naraz w tak przykrem położeniu, zapytali się dyrekcji, co dalej będzie? Ta zaś dała lakoniczną odpowiedź, że „tyle wie co i oni.“

Są więc u nas ludzie, stojący na czele wyższych zakładów naukowych, którzy ze szczególną troskliwością zajmują się uczniami, należącymi do jakiegokolwiek stowarzyszenia, ale żeby okazywać ojcowską troskliwość dla młodzieży tam, gdzie ją okazywać winni, t. j. starając się, ażeby nauka bez przerwy i dokładnie wykładaną była, t. j. o żywotną kwestję, to wtedy młodzież lekceważą, jak opowiedziany fakt świadczy.

## Ostatnie wiadomości.

*Tagblatt* dowiaduje się, że w kołach rządowych agitują właśnie, ażeby delegat galicyjski dr. Czajkowski był wybrany drugim wiceprezydentem Rady państwa.

Czytamy w wczorajszej *Pressie*: Treść mowy tronowej jak się dowiadujemy, nie jest jeszcze ustanowioną ostatecznie. Będzie nad nią obradować jutro rada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

*Tagblatt* zaznacza, że między koroną a ministrem spraw wewnętrznych istotnie zachodzi obecnie wielkie naprężenie. Dziennik ten pisze nawet o rozmowie dr. Giskry z cesarzem, w której pierszy miał usłyszeć z ust monarchy, iż położenie jego wobec opinii publicznej nie odpowiada wcale intencjom korony.

Pisma czeskie witają program federacyjny dr. Fischhoffa bardzo szczerze, jako dowód, że i między Niemcami znalazł się prócz dr. Schuselki poczciwy człowiek, ale go nie przyjmują, i widzą w nim tylko punkt wyjścia do utorowania ugody. Rzecz to łatwo zrozumiała, bo jak już napomknęliśmy, program Fischhoffa jest tylko wydoskonaloną pod pewnym względem rezolucją galicyjską, a prawnopolitycznych zasad czeskich nie uwzględnia, nie przyznaje koronie czeskiej odrębności, jaką ma korona węgierska.

Z Pragi telegrafują, że adres frakcji niemieckiej sejmu pragskiego, miał być wczoraj doręczonym cesarzowi.

Sąd krajowy w Gracu zniósł konfiskatę dziennika *Tagespost* i odrzucił oskarżenie prokuratorji. Przeciw temu wyrokowi prokuratorja wniosła rekurs.

Austrjacka eskadra pancerna ma popłynąć do Dalmacji, a zatem i komenda na morzu nie może być pozostawiona w ręku p. Miłosicza, który jest tylko kapitanem okrętowym.

Rząd austrjacki wysłał posiłki wojskowe do Dalmacji.

Z Zagrzebia donosi telegram d. 6. b.m., że w wojskowych kołach tamtejszych mówią o przygotowanem koncentrowaniu wojsk w Kroacji i o zamianowaniu jenerała Wagnera komenderującym wojskami w Kroacji i Słowenii.

Z Berlina podaje *Presse* następujący telegram: „Jest już pewnem, że hr. Bismark nie powróci do Warzinu, a córkom swoim kazał przybyć do Berlina. Miał on już kilka dłuższych pogadanek z królem, zdaje się jednak, że trzymać się będzie zdala od rozpraw Izby. Minister Roon, tymczasowo przewodniczy dalej ministerstwu.

W Paryżu zapewniają, że Austrja zawiązała rokowania z innemi mocarstwami, ażeby wojskom jej zezwoliły przejść na terytorjum tureckie dla działania przeciw powstańcom dalmackim. Cesarzewicz francuzki ma być w kwietniu uznanym za pełnoletniego. Krążą pogłoski, że minister Gressier podał się do dymisji.

Thiers przesłał Ollivierowi list, w którym gratuluje mu jego programu i oświadcza, że zgadza się na zasady tego programu.

Telegram z Paryża powiada, że firman sułtański, przesłany do Kairu, kładzie nacisk na satysfakcję Porty o oświadczenia rządu egipskiego co do armii i floty, lecz obstaje zarazem przy prawach Porty co do uznawania budżetu i pożyczek zagranicznych. Wierzą powszechnie, że odpowiedź wicekróla będzie uprzejmą i pokojową.

Zgromadzenie większości kortezów uchwaliło d. 5. bm. uzupełnienie liczby członków komisji, której ma być powierzonem ułożenie ustawy o formalnościach, wypełnić się mających przy obwołaniu panującego. Uchwała ta pozwala przypuszczać, że myślą tam stanowczo o wyborze księcia Genueńskiego.

Donoszą z Rzymu, że papież pozwolił Dominikanom wydawać dziennik francuzki, któryby podawał sprawozdania z posiedzeń soboru. Odwieczni nieprzyjaciele dominikanów, jezuici, mają się wściekać z powodu tego uwzględnienia papiezkiego.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Paryż d. 8. grudnia.** W Ciele prawodawczem wniósł Raspail, podpisany przez siebie i Rocheforta, wniosek do ustawy, dotyczący decentralizacji, wyboru merów, zakresu władzy Izby. Podług tego projektu Izba miałaby uchwalić, iż Francja wojnę prowadzić będzie jedynie w razie, gdyby się bronić miała przeciwko niesprawiedliwym napadom. W razie wojny miałoby Ciało prawodawcze mianować jenerałów dla armii, utworzonej z obywateli, z oficerami, wyszłemi z jej wyboru.

**Florencja d. 8. grudnia.** Po konferencjach z dotychczasowemi frakcjami Izby, król powierzył panu Sella utworzenie ministerstwa.

**Konstantynopol d. 8. grudnia.** Prywatna depesza z Kairu donosi, iż wicekról przyjął ostatni firman sułtański. (Nieprawdopodobne, gdyż jeszcze nie mógł przybyć wysłannik turecki z firmanem do Kairu; p. r.)

**Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.** (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Odchodzą** ze Lwowa do Krakowa | o g. | 5 | m. | 41 | rano. |
| „ „ „ | o „ | 5 | „ | 16 | wieczór. |
| „ „ do Czerniowiec | o „ | 10 | „ | 49 | rano. |
| „ „ „ | o „ | 9 | „ | 48 | wieczór. |
| „ „ do Brod. i Złoc. | o „ | 11 | „ | 9 | rano. |
| „ „ „ | o „ | 10 | „ | 8 | wieczór |
| **Przychodzą** z Krakowa do Lwowa | o „ | 10 | „ | 9 | rano. |
| „ „ „ | o „ | 9 | „ | 28 | wieczór |
| „ z Czerniowiec „ | o „ | 5 | „ | 21 | rano. |
| „ „ „ | o „ | 4 | „ | 36 | wieczór. |
| „ z Brodów i Złoc. „ | o „ | 5 | „ | 4 | rano. |
| „ „ „ | o „ | 4 | „ | 16 | wieczór |

**Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.** (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Odchodzą** do Brodów i Złoczowa | o g. | 11 | m. | 38 | rano. |
| „ „ | o „ | 10 | „ | 34 | wieczór. |
| **Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złoc. | o „ | 4 | „ | 35 | rano. |
| „ „ „ „ | o „ | 3 | „ | 42 | wieczór |

☛ Z wczorajszym numerem *Gazety* rozsyłała księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta prospekt czasopisma illustrowanego **„Kłosy“**. W skutek przeoczenia doniesienie to wczoraj opuszczono. (*Administr. Gaz.*)